

Wiktor Szymborski: Czy narodziny czyścica to dobry klucz do zrozumienia mentalności pełnego i późnego średniowiecza?

Bez czyścica trudno zrozumieć mentalność ludzi średniowiecza. Dawał nadzieję na zbawienie lub raczej na uniknięcie piekła. Dzięki temu możliwe było podejmowanie prób kształtowania odpowiednich postaw, zachowań czy nawet wznoszenie konkretnych budowli – pisze Wiktor Szymborski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Le Goff. Średniowiecze – (przy)wracanie”.

Mentalność ludzi epoki średniowiecza zawsze pozostanie zagadkowa, zaskakująca i nieprzenikniona dla osób przyzwyczajonych do wszystkich udogodnień XXI wieku. Współcześnie żyjemy w świecie wspaniałych wynalazków, otoczeni mniejszym lub większym dobrobytem (oczywiście zestawiając obecny poziom życia z – powiedzmy – XIV wiekiem), świat nieustannie się zmienia, informacja goni informację aby przykuć naszą uwagę. Fascynujemy się genialnymi umysłami Tesli czy Marconiego, których prace zrewolucjonizowały świat, ponownie odkrywamy choćby postać Jana Czochralskiego, którego monokryształy stoją u podstaw całej współczesnej elektroniki. Tymczasem umyka nam jeden z najważniejszych wynalazków starego kontynentu, jakim był czyściec! Niestety, tutaj nie znamy nazwiska jego wynalazcy...

Piekło-niebo

W fascynującą podróż po etapach dochodzenia do tego jakże prostego wynalazku zabrał nas lata temu wybitny francuski historyk Jacques Le Goff (*Narodziny czyścica*, przekład Krzysztof Kocjan, Warszawa 1997; 2021). Ukazał całą geografie zaświatów, tworzenie wyobrażeń związanych z odejściem od zero-jedynkowego systemu piekło-niebo. Jak ustalił Le Goff w wiekach średnich odbyła się *wielka reorganizacja kartograficzna na ziemi i w zaświatach*. Początkowo ludzie wierzyli, że niejako nie było innej drogi niż zbawienie lub potępienie, a z racji grzesznej natury człowieka większość społeczeństwa mogła spodziewać się niezbyt pozytywnego zakończenia pośmiertnych losów. Poprzez stworzenie czyścica powstała nadzieja na uniknięcie wiecznego potępienia. Można było już z większym optymizmem spojrzeć w przyszłość.

Czyściec wywarł także niebagatelny wpływ na rozwój architektury, fundacji sakralnych. Europa pokryła się siecią kościołów tworzonych między innymi z myślą o zapewnieniu zbawienia sobie, rodzinie, przodkom. Przecież gdyby nie ten fenomenalny „wynalazek” nie powstałyby odpusty, a te przecież są tak ważne dla próby zrozumienia złożonej mentalności epoki średniowiecza. To właśnie nadania indulgencji częściowych lub pełnych zrewolucjonizowały podejście do świata. Przez wieki doktryna odpustów uległa doprecyzowaniu, np. w odniesieniu do nadań odpustów dla zmarłych, dookreślono pojęcie Skarbca Kościoła, niezmiennie pozostało jednakże ich podstawowe znaczenie jako *darowanie wobec Boga kar doczesnych należnych za grzechy odpuszczone już co do winy*. Oczywiście warunkiem podstawowym aby dostąpić tej łaski było przystąpienie do spowiedzi i szczerzy żal za popełnione grzechy. W tym miejscu warto przytoczyć opinię wybitnego, niestety już nieżyjącego, mediewisty Stanisława Byliny: *Nauka o czyścicu wprowadzała werdykt mniej kategoriyczny, o konsekwencjach umiarkowanych. Co więcej, właściwe dlań cierpienia przemijające mogły być łagodzone, zaś wyrok pokuty mógł ulec skróceniu dzięki miłosierdziu Boga, orędownictwu świętych oraz*

modlitwie Kościoła, krewnych i przyjaciół zmarłego (S. Bylina, *Człowiek i zaświaty. Wizje kar pośmiertnych w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1992, s. 117).

Od krucjat przez mosty po system ubezpieczenia społecznego

Bez czyścica trudno zrozumieć mentalność ludzi średniowiecza. Dawał nadzieję na zbawienie lub raczej na uniknięcie piekła. Dzięki temu możliwe było podejmowanie prób kształtowania odpowiednich postaw, zachowań czy nawet wznoszenie konkretnych budowli. I tak, skoro możemy zasłużyć poprzez różne dobre uczynki na pozyskanie odpustu, oczywiście po odbyciu spowiedzi, to należało podsunąć wiernym, jaki to może być pobożny uczynek. I, co ważne, nie były to pieniądze, jak później znacznie uprościła to Reformacja w XVI wieku. Nigdy przecież nie podawano konkretnych kwot, jakie należało przekazać Kościołowi, wsparcie miało być przecież proporcjonalne do naszych dochodów. Pojawiły się nawet głosy teologów, że przekazując zbyt wysoką jałmużnę, która narazić mogła byt rodziny, popełnia się grzech.

Do listy pobożnych uczynków zaliczano w pierwszej kolejności pobożne nawiedzenie świątyni, a to po części wyjaśnia fenomen pielgrzymek w średniowieczu. Z jednej strony historycy podkreślają jak niebezpieczne było podróżowanie w dawnych wiekach, a jednocześnie czytamy o niemal masowych pielgrzymkach skierowanych czy to do Ziemi Świętej, Rzymu czy Santiago de Compostela (słynne *peregrinationes maiores*). Dysponujemy przecież specjalnymi przewodnikami spisanyymi dla pielgrzymów choćby po Ziemi Świętej, do nabycia np. w Wenecji, która stanowiła jeden z etapów podróży (najszybszy i najwygodniejszy wariant obejmował podróż morzem właśnie z Wenecji do Jaffy). Te średniowieczne prace zawierały nie tylko opis

wspaniałych świątyń, ale i słowniczki z przydatnymi wyrażeniami. Pojawiły się także nadania odpustów *ad instar*, dawały one możliwość uzyskania odpustu, który zwyczajowo np. był przyznawany w Rzymie w innej świątyni (w tym kontekście czytelne staje się działanie prymasa Łaskiego: zabiegał on o możliwość zebrania ziemi z rzymskiej nekropolii, którą następnie rozsypano w Łasku i Gnieźnie, przez co osoby pochowane w tych miejscach otrzymały odpusty, które przyznane były tej rzymskiej nekropolii, a na niej rozsypano ziemię z Jerozolimy co dodatkowo wzbogaciło pulę indulgencji). Oczywiście nie można zjawiska peregrynacji zawęzić jedynie do pragnienia zyskania odpustu, rzeczywistość była znacznie bardziej złożona, jak cała epoka średniowiecza.

Próba zrozumienia tak wieloaspektowego zjawiska, jakim były krucjaty, bez czyśćca jest niemożliwa. Przecież pierwsze nadania odpustów związane są właśnie z wyprawami krzyżowymi. Na tym też przykładzie widać, jak złożona jest religijność i mentalność ludzi średniowiecza. Przecież początkowo, aby dostąpić łaski odpustu krucjatowego (czyli zupełnego) należało nie tylko uczestniczyć w krucjacie, ale – co bardzo ważne – pójść w walce za wiarę. Następnie można było już przeżyć, a w dalszej kolejności nie trzeba było nawet wyruszać na niebezpieczną wyprawę; można było wesprzeć materialnie plany organizacji wyprawy (co stało się szczególnie ważne po IV wyprawie krzyżowej, która niestety przyczyniła się do zniszczenia Konstantynopola) lub pokryć koszt wyekwipowania i podróży rycerza, który w naszym imieniu będzie walczył za wiarę.

Czyściec to także doskonale „narzędzie” przyczyniające się do budowy mostów, umocnień czy nawet falochronów. Jest to najbardziej czytelne na przykładzie mostów, które powstawały w Europie Zachodniej. Bowiem w epoce średniowiecza można było zyskać odpust właśnie za przyczynienie się do budowy mostu. Prace te traktowano jako wyjątkowo pobożny uczynek,

który mógł uratować duszę pobożnego wędrowca. Kiedy pielgrzym w czasie podróży napotykał na rzece, mógł narazić swą duszę. Złorzecząc, że nie ma w pobliżu mostu, oddawał duszę diabłu. Na tej zasadzie w Europie Zachodniej budowano mosty, drogi, a na terenie Niderlandów także wszelkie tamy czy zabudowania portowe. Nie można także zapominać o odpustach udzielanych w związku z planami budowy lub przebudowy świątyń, z tak znanym przykładem przebudowy Bazyliki Świętego Piotra w Rzymie. Wybitny badacz indulgencji Nikolaus Paulus w jednej z licznych publikacji poświęconych temu zagadnieniu zwrócił uwagę na zaskakujące nadanie odpustu dla wiernych, którzy przyczynili się do budowy i remontu świątyni. Od zwyczajowego schematu dokument ten odbiegał tym, że nie tylko sprecyzowano ile godzin pracy należało wykonać, aby zyskać nadanie częściowe, ale nawet dopuszczono pracę w niedzielę. Motywowano to tym, że jest to pobożny uczynek, poza tym w innym przypadku mężczyźni mogliby udać się po mszy do karczmy, czym naraziliby się na ryzyko znacznie poważniejszych grzechów. Dokument ten jednakże był wyjątkiem, a nie regułą.

Odpusty mogły być również traktowane jako proto-system ubezpieczeń. Z terenów obecnej Wielkiej Brytanii zachowane są nadania odpustów dla osób, które udzieliły jałmużny konkretnym jednostkom. Wsparcie to oczywiście traktowano jako kolejny pobożny uczynek. Zachowane są wzmianki o nader konkretnych sytuacjach. I tak, ich schemat był następujący: kupiec przemieszczając się z miasta A do miasta B został w drodze napadnięty, utracił majątek o określonej wartości – tutaj wyszczególniano konkretną kwotę. Za udzielenie wsparcia tej dotkniętej sytuacji losową osobie można było dostąpić łaski odpustu częściowego.

Wszystkie te działania nie miałyby racji bytu, gdyby nie „wynalezienie” czyścica. On to wywarł przeogromny wpływ na mentalność dawnych epok, nie tylko wieków średnich. Przecież kaznodzieje sięgali po motyw czyścica nie tylko w epoce krucjat. Nadzieja na uniknięcie potępienia i na uzyskanie szansy trafienia do czyścica przyświecała ludzkości przez całe wieki. Próba prześledzenia mentalności ludzi średniowiecza bez uwzględnienia tego tak ważnego „wynałazku” zawsze będzie niepełna.

Wiktor Szymborski

W 2021 roku ukazało się wznowienie klasycznej książki Jacquesa Le Goffa „Narodziny czyścica” nakładem wydawnictwa Aletheia. Książka do kupienia na stronach księgarni wydawnictwa Aletheia:

<https://www.sklep.aletheia.com.pl/produkt/narodziny-czyscca/>

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
